

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Wstęp do zapatyizmu

Anonim

Anonim
Wstęp do zapatyizmu
15 stycznia 2008

pl.anarchistlibraries.net

15 stycznia 2008

Wybuch zapatystowskiego powstania 1 stycznia 1994 roku w stanie Chiapas odbił się szerokim echem zarówno w całym Meksyku, jak i na świecie. Nigdy jeszcze żadna latynoska guerilla nie stała się tak znana, ani tak popierana. Wpłynęło na to wiele czynników: przede wszystkim wyjątkowość zapatystów – jest to pierwsza guerilla, która nie walczy o przejęcie władzy. Jednym z ich głównych haseł jest: „Todo para todos, para nosotros nada” czyli „Wszystko dla wszystkich, dla nas nic”. Pierwsza odezwa EZLN czyli zapatystowskiej armii (skrót od Ejército Zapatista de Liberación Nacional – Zapatystowska Armia Wyzwolenia Narodowego), wypowiadająca wojnę meksykańskiemu rządowi, została zatytułowana „¡Ya basta!”, „Już dość!” – dość biernego siedzenia, czekania na zmianę, która nigdy nie następuje, dość przyzwalania na poniżenie i wyzysk, dość milczenia. Hasło to szybko stało się znakiem rozpoznawczym nie tylko meksykańskich zapatystów, ale także wszystkich, którzy buntują się przeciwko neoliberalizmowi i źle pojętej globalizacji. Bo, jak mówi José Saramago, Chiapas jest wszędzie, wszyscy żyjemy w Chiapas i zapatystą może być każdy, nie trzeba do tego zakładać kominiarki i wyjeżdżać do Meksyku.

Bycie zapatystą oznacza niezgodę panujący stan rzeczy, na niesprawiedliwość i obojętność. EZLN w swoich manifestach mówi o tym, że chce jedynie zadawać pytania, a odpowiedzi powinien każdy poszukać sam. Odpowiedzi te będą różne, tak jak wszyscy jesteśmy różni, ale pytania są zawsze te same.

A wszystko zaczęło się od zainstalowania się w Chiapas na początku lat osiemdziesiątych grupy „zawodowych rewolucjonistów” ze stanu Monterrey na północy Meksyku. Tak wspomina te pierwsze chwile Wice-komendant Marcos: *grupa „oświeconych”, która przybywa z miasta, aby „wyzwolić” wyzyskiwanych i znajduje się w sytuacji, gdzie przy zetknięciu się z rzeczywistością indiańskich społeczności wydawali się nie tyle „oświeconymi”, co błędnymi ognikami. Ile czasu zajęło nam dostrzeżenie, że powinniśmy najpierw nauczyć się słuchać, a potem mówić? Nie jestem pewny, nie stało się to szybko, wydaje mi się, że co najmniej jakieś dwa lata. Innymi słowy, to co w 1984 było rewolucyjną guerrillą w klasycznym stylu (zbrojne powstanie mas; przejęcie władzy; odgórne ustanowienie socjalizmu; wiele pomników oraz imiona bohaterów i męczenników, gdzie się tylko da; czystki itd., wreszcie: doskonały świat), około 1986 było już grupą zbrojną, z przewagą ludności tubylczej, słuchającą z uwagą i ledwie co bełkoczącą swoje pierwsze słowa przy nowym nauczycielu – indiańskich ludach. Gdy słuchając nauczyli się nareszcie mówić na nowo, dopiero wtedy znaleźli posłuch. Nauczyli się też jeszcze jednej ważnej rzeczy: w społecznościach indiańskich wszystko zaczyna się „od dołu”, nic „od góry”. Tak też zapadła decyzja o rozpoczęciu powstaniu,*

w powszechnych naradach i głosowaniach została wybrana data. I nie jest przesadą stwierdzenie, że 1 stycznia 1994 zapoczątkował nowy etap historii, przynajmniej dla wolnościowców na całym świecie. Bez Indian z Chiapas nie byłoby hasła „Inny świat jest możliwy”, nie byłoby ruchu alterglobalistycznego – a przynajmniej na pewno inaczej by to wyglądało. Dzięki nim pojawiły się nowe drogi i nadzieja. Powstańcy w czarnych kominiarkach, mizernie uzbrojeni (niektórzy z atrapami karabinów, wystruganymi z drewna), odważyli się rzucić wyzwanie triumfalnemu pochodowi przez świat polityki neoliberalnej (1 stycznia 1994 wchodził również w życie układ NAFTA o wolnym handlu między USA, Kanadą i Meksykiem). Słowo stało się najsilniejszą bronią Zapatystów. Z tym słowem, używając jako pierwsi internetu na taką skalę i w takim celu, dotarli do najrozmaitszych zakątków ziemi, przypominając o rzeczy podstawowej: że bez solidarności i bez wzajemnej współpracy nikomu nic się nie uda. I dlatego, gdy po 12 dniach walki zdecydowali się na zawieszenie broni i wstąpienie na drogę pokojowego dialogu, zwrócili się do – tak zwanego przez nich – „sociedad civil”, międzynarodowego społeczeństwa obywatelskiego, z prośbą o wsparcie. Pomoc nadeszła, w najróżniejszych formach: ekonomicznej, edukacyjnej, szkoleniowej, medycznej, przyjechali obserwatorzy pokojowi... Dzięki temu udaje się dziś urzeczywistniać w Chiapas „zapatystowski sen” – indiańską autonomię. Powstają dziesiątki autonomicznych szkół z indiańskimi nauczycielami, kliniki, przychodnie, setki mniejszych i większych spółdzielni i kooperatywy, niezliczone ilości pomysłów i inicjatyw, mnóstwo sukcesów i jeszcze więcej błędów. Priorytetami są prawa kobiet oraz rozwój świadomości ekologicznej. Obok „mandar obedeciendo” (rządzić, będąc posłusznym), jednym z najważniejszych zapatystowskich haseł jest: „Chcemy świata, który pomieści wiele światów”. Zapatyzm otwiera przestrzeń tak szeroką, że każdy, kto chce, może się w niej zmieścić.